

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydz-Śmigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 185

## Pakt wojskowy angielsko-francuski?

Sytuacja w Europie po wypadkach w Niemczech uległa „nieco” zmianie

Francuski min. Barthou wybrał się obecnie do Londynu, gdzie przeprowadzi donosie robowania. Krają pogłoski, że rozmowy dotyczyć się będą przedewszystkiem zawarcia między Francją i Anglią paktu wojskowego. Taka wiadomość zamieścił dziennik angielski „Daily Herald”.

Dziennik francuski „Petit Parisien” zaprzecza tej pogłosce i twierdzi, że min. Barthou nie myśli skłaniać Anglii do zmiany dotychczasowej polityki, opierającej się na Lidze Narodów. Min. Barthou ma wyjaśnić tylko w Anglii wyniki swych dotychczasowych podróży i omówić sytuację w Europie, która ostatnio uległa zmianie wobec wydarzeń w Niemczech.

Wypadkach samochodowych, 70 utonęło i 34 zginęło wskutek różnych przyczyn. Poza tem 54 osób by odniosły lekkie obrażenia.

## 175 śmiertelnych ofiar uroczystości w czasie Święta Narodowego w Ameryce

NOWY YORK (P.A.T.). W związku z uroczystościami święta narodowego w całym kraju wydarzyły się liczne wypadki, które w wielu miejscach zakończyły się tragicznie. W samym Nowym Jorku przed zapadnięciem nocy zarejestrowano 28 wypadków śmierci.

W całym kraju dotychczas zarejestrowano 175 wypadków śmiertelnych, jakie wydarzyły się w związku z uroczystościami święta narodowego. Jest to najmniejsza liczba od roku 1929.

Dwie osoby zginęły wskutek eksplozji ogni sztucznych, 69 w

wypadkach samochodowych, 70 utonęło i 34 zginęło wskutek różnych przyczyn. Poza tem 54 osób by odniosły lekkie obrażenia.

### TRAGICZNY LOT

LONDYN. — Aeroplan wznośzący się o pół godziny dla krótkich lotów okrzęnych spadł w miejscowości Ansgar w stanie Iowa w Ameryce. Skutek był straszny. 5 pasażerów, którzy z powodu święta niepodległości Ameryki odbywali ten lot okrzęny, będąc pierwszy raz w aeroplanie, sploneli do szczerbnie, tak, że zwęglone ich ciała były nie do poznania.

## Składki wpływają na samolot „City of Warsaw”

Apel do mieszkańców Warszawy, by składali choćby najdrobniejsze kwoty na samolot „City of Warsaw” nie przebrzmiały bez echa. Nawet niezamożni niosą swój grosz, by przyczynić się do zatrzymania dla Warszawy białego - czerwono - niebieskiego samolotu, na którym bracia Adamowicze do konali lotu nad Atlantykami.

Każdy przynosi, na ile go stać i każdy, składając choćby najskromniejszy grosz, nie może się powstrzymać od słów do dziwu dla obu lotników, którzy tak dobrze zasłużyli się sławie Polski. Wiadomo przecież, że nie tak nie jest w świecie cenione, jak czyn bohaterów, a przełoty nad Atlantykami są jeszcze bohaterstwem i wielkim ryzykiem.

Bracia Adamowicze ofiarowali swój aparat do użytku Komitetu wystawy „Polska i Polacy w świecie”. Będzie on umieszczony wśród kwiatków na dziedzińcu przed wejściem do gmachu Muzeum Wojska.

## Katastrofa na trybunach

NOWY YORK (PAT.) W więzieniu w Welfare Island z powodu załamania się trybun podczas meczu futbolowego 3-ch więźniów utraciło życie, a 56 jest rannych. Mecz rozgrywał się pomiędzy dwoma drużynami więźniów.

## Groźny pożar we wsi Jedno

ŁÓDŹ (PAT.) Wczoraj wieczorem we wsi Jedno pow. radomszczańskiego wybuchł pożar w zagrodzie jednego z wieśniaków, przyczem ogień, podsycony silnym wiatrem, w krótkim czasie objął całą wioskę. Przybyłych 11 okolicznych straży pożarnych nie zdołało żywiołu opanować. Po 6-ciu go

dzinach ogień sam wygasł, nie napotkawszy już więcej materjału palnego.

Paśwa płomieni padło 10 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt zabudowań gospodarczych oraz wiele inwentarza żywego i martwego. Zniszczona również została część zbiorów.

## Wybuch bomby w Sądzie Najwyższym

WIEN (PAT) — Korespondent Reutersa donosi: Wczoraj o godz. 11,45 w pałacu sprawiedliwości eksplodowała maszyna piekielna. Wybuch nastąpił podczas

posiedzenia Sądu Najwyższego. Posiedzenie sądu zostało przerwane. Ubikacja W. C. i ściany korytarza, wiedzącego do trybunału, zostały uszkodzone.

## Niemieckie samoloty szpiegują Francję

PARYŻ (PAT) — „Le Petit Parisien” donosi z Metz o przełocie niemieckiego samolotu nad Thionville. Policja powiadomiła o tem niezwłocznie władze wojskowe, które poleciły kilku samolotom, stacjonowanym w Basse-

Yutz wyruszyć na poszukiwanie niemieckiego aparatu. Okazało się jednak, że samolot niemiecki zawrócił już do Berlina. Dziennik podkreśla, że przed kilku miesiącami 2-krotnie niemiecki aeroplan przeleciał nad Bitche.

## Awantura w celach „warjackich” warszawskiego więzienia

W więzieniu przy ulicy Długiej 52 w Warszawie przebywa już niewielu więźniów. Pozostały tam jeszcze dwa oddziały — młodocianych i takich, którzy bądź są warjatami, bądź symulują warjatów. Zresztą wśród przestępców, według twierdzenia jednego z lekarzy psychiatrów, występujących w tych dnach w sądzie

w roli eksperta, znajduje się warjatów 75 proc.

Otóż ci warjaci albo rzekomi warjaci zaprotestowali przeciwko trzymaniu ich w więzieniu, domagając się przetranslokowania do szpitala dla umysłowo chorych. Jeśli nawet niektórzy z nich nie są warjatami, to chcą nimi być koniecznie.

I oto onegdaj późnym wieczorem we wszystkich celach

warjackich więzienia przy ulicy Długiej rozpoczęły się wrzaski i krzyki. Więźniowie upominali się o szpital. Pontaważ na te osobliwe demonstracje nikt nie zwracał uwagi, warjaci się obrazili i poczęli demolować cele. Powybijali szyby, porozbijali sprzęty i uspokoił się dopiero, gdy przybył oddział policji i puścił do cel gazy łzawiącej. To pomogło.

## Mąż kilkunastu żon w Warszawie i na prowincji

Panna bez ojca i matki Bajła Szenderowiczówna z Muranowa poznała kawalera i wysz-

ła za niego za mąż. Był to dekorator i impresario teatralny, wędrujący z ostatniorzędna trupa aktorska po miastach i miasteczkach i urządzający przedstawienia. Po dwóch tygodniach pożycia małżeńskiego młoda żona znalazła w ubraniu męża list, który zaczynał się od słów: „Kochany i drogi mężu!”

Struchlała i pobiegła do rablnatu. Tam przeprowadzono wywiady i ustalono, że mąż Bajli Szenderowiczówny nazywa się Szymon Piernikarz i posiada kilkanaście żon w róż-

nych miastach Polski, między innymi 4 w Lublinie, 2 w Grodnie, jedną w Wilnie, jedną w Białymstoku i kilka innych.

Piernikarz wędrując po Polsce żenił się w każdym miasteczku, zostawiał następnie żonę i wędrował dalej.

Tymczasem zwił. Poszukiuje go policja.

### Koń zabił czworo dzieci

RZYM (PAT) — W pobliżu stacji kolejowej Montecorvido Rovella sploniony koń, zaprzężony do wozu, w którym znajdowało się 4 dzieci, wpadł na tor kolejowy, w chwili nadejścia pociągu. Wszystkie dzieci zostały zabite.

S. p. Marja Curie - Skłodowska



## Po zgonie s. p. Marji Curie-Skłodowskiej

PARYŻ (PAT.) Zwłoki s. p. Marji Curie - Skłodowskiej przewiezione będą jutro bezpośrednio na cmentarz Sceaux sur Seine.

Pokój Nr. 424 w sanatorium w Sancellemoz zamieniono na kaplicę żałobną. Przy zwłokach czuwają córki uczonej i zięć, p. Jolliot.

Prefekt Bonneville złożył rodzinie kondolencje w imieniu rządu francuskiego. Napływają setki depeesz z całego świata z wyrazami hołdu dla pamięci zmarłej.

### GLOSZY PRASY

Prasa francuska w dalszym ciągu omawia dzieła i zasługi naukowe Marji Curie - Skłodowskiej.

„Le Journal” zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł wydziału lekarskiego i dyrektora instytutu dla walki z rakiem, prof. Gustawa Rousy, który w słowach, pełnych uznania, mówi o pracach znakomitej uczoniej, twierdząc, że dzieło dokonane przez p. Curie - Skłodowską jest nieśmiertelne.

Również „Petit Parisien” z entuzjazmem pisze o dziele p. Curie - Skłodowskiej, mówiąc, że jeszcze za życia postać jej stała się legendarna.

„Echo de Paris” podkreśla, że nauka ponosi niepowetowaną stratę przez śmierć p. Curie - Skłodowskiej.

### DEPESE KONDOLENCYJNE P. PREZYDENTA MOSCICKIEGO

Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki wystosował do córki s. p. Marji Curie-Skłodowskiej, p. krany Curie - Jolliot, depezę treści następującej:

„Zgon s. p. matki Pani ciężka żałobą okrył całą ludzkość, która jej wielkim odkryciom naukowym zawdzięcza oibryzmi postęp w wielu dziedzinach. Polska traci w s. p. Pani Curie-Skłodowskiej nie tylko uczone, która imię swej Ojczyzny wstawia w całym świecie, ale i wielką obywatelkę, zawsze przez całe życie czujnie stojącą na straży interesów swojego narodu.

W dniu ciężkiej żałoby na ręce Pani składam wyrazy głębokiego współczucia.

Ignacy Mościcki.

# Kawiarnia — domem rozpusty

Sąd warszawski skazał jej właściciela na 1 rok więzienia

Kawiarnia przy ulicy Wileńskiej 31 dawną nie cieszyła się zbyt dobrą reputacją. Na Pradze mawiano sobie, że jest jakas parka szulca zaciszonego ustroja, dla „realnego flirtu”, to zawsze w tej kawiarni znajdźcie jakieś ciemny kątek. Stan taki trwał przez siedem lat. W ciągu tego czasu kawiarnia tak dalece straciła swój charakter, że ciemne gabinety wynajmowano na godziny krecającym się w pobliżu prostytutkom dla uprawiania nierządu.

Mało tego. Trzymano socjalnie dobrany personel żeński, który albo przez pałkę patrzył na nieobyczajne zachowanie się gości, albo ułatwiał mężczyznom uprawianie rozpusty, sprowadzając wesole panienki. Wreszcie zaangażowano na kelnerki same kobiety lekkich obyczajów, zmuszając je do umilania pobytu gościom. Zupełnie tak, jak w japońskich herbaciarniach i palarniach opium, gdzie usługują specjalne gejsze, zgóry przeznaczone do „zabawiania” przychodzących mężczyzn.

Właścicielami tak postawionej kawiarni, która od domów rozpusty odróżniała tylko czczą nazwą, byli: Walerja Faldowska, oraz zięć jej Stanisław Samotny. Urządzali się oni tak sprytnie, że zamiast płacić kelnerkom pensje, wyszukiwali ta kłe panny, które im jeszcze wnosily do kasy pieniądze, w postaci procentów od zarobków za uprawiany nierząd.

To też gabinety stale były zajęte. Czy dniami, czy nocą panował tam wieczny ruch. Do-

szona domu po całych nocach dyżurował przy bramie i wpuszczał parę, soragmione samotności.

Clagnęciem duże zyski z cudzego nierządu powinieli się no ga, wskutek przeciągnięcia struny. Potrafiłono nie melidować kelnerek po parę miesięcy, cze kając, aż stanie się powolna za danion gości. Ody okazało się, że brak jakiejś kelnerce „uzdolnienia”, wyrzucano ją bez zapłaty. Pokrzywdzone wniosły

## Niczemna zemsta nad bratową

Fantastyczna zemsta uknuł przeciwko swej bratowej Stanisław Stasiak z Pruszkowa pod Warszawą.

Wiedząc, że rozeszła się z jego bratem, domagał się, aby została jego kochanka. Stasiakowa nie zgodziła się jednak na to, gdyż szwagier nie podobał się jej, jako ułomny, niewidzący na lewe oko i dotknięty szpetotą twarzy, mężczyzna.

Widząc, że wszyskie umizgi do bratowej na nic się nie zdały, Stasiak postanowił ją ukarać. W tym celu zademonstrował ją przed policją, że jako panna przez kilka lat pozostawała w grzesznym kazirodczym stosunku z własnym ojcem i dwoje dzieci, jakie z ojcem swym miała, pomordowała.

Anonim o tak potwornej insynuacji wpłynął do warszawskiego urzędu śledczego. Podjęto natychmiast dochodzenia w dwóch kierunkach: dla zbadania istotnego stanu rzeczy i wy-

skazki do polickiej oficyzajowej. Rewizja, przeprowadzona w gabinetach, ustaliła, że znajdują się tam tylko stoły i krzesła. Fakty rozpusty znalazły potwierdzenie i wczoraj teściowa z zięciem mieli przykry proces o czerpanie zysków z nierządu.

Po rozprawie, przy drzwiach zamkniętych, sąd uznał winę tylko Stanisława Samotnego i skazał go na rok więzienia, teściowa zaś jego Faldowska u niewinną.

krycia autora anonimów, w którym podejrzewano odrazę kogos bliskiego z rodziną Stasiakowej, kto jest do niej niechętnie usposobiony.

Przesłuchany mąż Stasiakowej, mimo że z nią nie żyje, zeznał, że całe oskarżenie jest nie prawdziwe, gdyż jak ją brał za żonę, była panną i żadnych dzieci z nim, a głównie ze swym ojcem mieć nie mogła.

Badając całą sprawę szczegółowo, trafiono na tego, który pisał anonim. Był nim Paweł Panaczewski. Przyznał się do tego, że Stanisław Stasiak poddyktował mu treść doniesienia do policji, płacąc zato 2 złote. Gdy spytał go, czy oskarżenie nie jest czasem fałszywe, Stasiak odparł, że osobiście reczy za podane fakty i całą odpowiedzialność bierze na siebie.

Z kolei policja udala się do Stasiaka. Ten wyparł się wstykiego, dowodząc, że o niczem nie wie, Panaczewskiego nie zna wcale i nigdy się do niego nie zwracał o napisanie doniesienia na bratową.

Podczas śledztwa stwierdzono nie ciekawy szczegół, że Stasiak lepiej pisze od Panaczewskiego i gdyby chciał sam sfabrykować skargę, poszłoby mu to łatwiej. Z okoliczności tej wyciągnięto wniosek, że oszczercy chodziło o ukrycie swej osoby za cudzemi plecami, co podzytano mu za specjalnie niską i złośliwą ceche charakteru.

Wczoraj odbył się proces plugawego potwarzy i „utalentowanego pisarza”. Sąd skazał Stasiaka na 1 rok więzienia, a Panaczewskiego na trzy miesiące aresztu.

## Listy od Redakcji

Do P. J. Z. w Warszawie. Nie zamieszczaliśmy narazie „Pamiętników Zdzankiewiczów”, gdyż poza krótką pierwszą częścią, reszta była zbyt krwawa i ponura. Zapowiedź Paskiewiczza tyczyła się rozpusty i pijanstwa, jakie szerzył świadomie w zabozrze rosyjskim. Był to istotnie bat dla ludzi uczciwych, żyjących w takiej atmosferze.

Do P. Zygmunta Nejmana w Łowży. W sprawie składania kuponów prosimy kierować się ogłoszeniami, zamieszczanymi w gazecie. Według tych wskazówek należy je nadesłać do 13 lipca.

Do P. Stanisława Jagodzińskiego we Włocławku. Figuruje Pan na liście stałych Czytelników. Bez względu na to należy przestać do naszej administracji zebrać kupony do dn. 7 lipca włącznie w myśl wskazówek, podanych przez nas w gazecie.

Do P. R. Stawickiego w Międzyrzynie. Ogłoszenie zamieszczamy Pa ni bezpłatnie.

INŻYNIER  
B. właściciel biura budowl. architekt - inżynier w czasie ciężkiej pracy na kresach podpadł na zdrowiu i po długoletniej chorobie został bez środków do życia, niezdolny do pracy. Błaga Czytelników o umożliwienie mu przeprowadzenia kuracji w Busku. Dyrekcja Buska ofiarowała mu darmo kąpiele, brak mu na podróż i mieszkanie.

Ofiary dla Z. G. w administracji naszej gazety.

## Wesoły Kacik



Kubuś zdaje egzamin wstępny do szkoły.

Kubuś jest mądrym dzieckiem, ale leniwem. Ma „stary łeb”, jak mówią o nim w rodzinie, ale uczyć się nie lubi. To też na egzaminie idzie mu, jak z kamienia.

— Gdzie leży Ameryka? — pyta go egzaminator.

Kubuś milczy.  
Poszukaj na mapie i pokaż ją.  
Kubuś podchodzi do mapy. Pa trzy, patrzy i drapie się w głowę.

— Wstydz się — mówi nauczyciel. — Dziesięć minut szukasz i nie możesz znaleźć Ameryki?

Kubuś wrusza ramionami.  
— Co się mam wstydzić? Kolumb był mądrzejszy ode mnie i też się zdrowo namordował, zanim ją znalazł.

Z geografją klepsko. Egzaminator przechodzi do pytań z religii.

— Co oznaczają słowa z ewangelji: „Będziesz spożywał chleb twój w pocie czoła”?

Kubuś zastanawia się chwilę.  
— To znaczy, żebym jadł chleb i jadł, i jadł tak długo, aż się spoję.

Egzaminator wzdycha ciężko i przechodzi do arytmetyki.

— Ile jest trzy razy pięć?

— Dziesięć — odpowiada Kubuś.

— Złotych  
— Dwanaście.  
— Złotych

Kubuś z wyrzutem spogląda na nauczyciela.

— Proszę pana, koniecznie musi być dokładnie? Mniej więcej nie wystarczy?

— Ile będzie połowa pięciu?

— pyta dalej egzaminator.

— Dwa.  
— Za mało!  
— Trzy.  
— Za dużo.

Kubuś bezradnie rozkłada ręce.

— O jej! Jak panu trudno dogodzić! Powiem dwa — za mało! Powiem trzy — za dużo! To ja już wolę nic nie mówić.

— Nie masz pojęcia o rachunkach! — stwierdza nauczyciel. — Szczególnie o dzieleniu!

Kubuś wrusza ramionami.

— A kto dziś umie dzielić? Mój tatuś jest urzędnikiem i też nie umie. I pan na jego miejscu teżby nie potrafił.

— Dlaczego?

— Niech pan spróbuje! 100 złotych miesięcznej pensji podzielić tak, żeby starczyło na komorne, na opał, na światło, na jedzenie, na ubranie, na pranie... Potrafi pan podzielić? Guzik!

— No! Dosyć tego gadania! — przerywa nauczyciel. — Twój ojciec mi opowiadał bajki, że tyś się uczył dzieł i noc, a ty nie nie umiesz!

## SPORT

REPREZENTACJA KRAKOWA PRZEGRYWA Z WIENNA  
W Krakowie rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją miasta a znana wiedeńska drużyna Vienna. Zwyciężyli wiedeńscy w stosunku 1:0 (0:0).

SIPALA UZYSKAŁ LEPSZY CZAS OD KUSOCIŃSKIEGO  
Na międzynarodowym meczu Finlandia — Norwegia Sipala na 5 tys. mtr. uzyskał świetny czas 14:41,4. Wynik ten jest lepszy od doskonałego czasu Kusocińskiego, uzyskanego w Berlinie (14:46).

SPRAWA ODSZKODOWANIA ZA NIEDOSZŁY MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W tych dniach zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił czeską federację piłkarską, że PZPN gotów jest pokryć straty, poniesione przez Czeską Federację Piłkarską, z powodu niedojścia do skutku meczu z Polską, nie może natomiast zgodzić się na zapłacenie ewentualnego zysku, do czego Czesi roszą sobie pretensje. Konkretnie Polski Związek Piłki Nożnej proponuje zapłacenie odszkodowania w wysokości 5 tys. zł. t. j. połowy czystego zysku z pierwszego meczu Polska — Czechosłowacja w Warszawie. Czeski Związek nie zgodził się na te propozycje.

KUSOCIŃSKI W POZNANIU  
Do Poznania przybył już Janusz Kusociński, który rozpoczął trening na stadionie miejskim przed mistrzostwami Polski. Kusociński startuje na dystansach 800 mtr. i 1500 mtr.

NAJWIĘKSZY KOLARSKI BIEG ŚWIATA ROZPOCZĄŁ SIĘ

Wczoraj rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.863 km. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacji państwowych Francji, Niemiec, Belgii, Włoch, Szwajcarii i Hiszpanii, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgijczyków, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 km.

POLSKA STRACIŁA 1.800 ZŁ. NA WYPRAWIE DO AMERYKI

Wyprawa bokserów polskich do Ameryki przyniosła Polskiemu Związkowi Bokserskiemu deficyt w wysokości 1.800 zł.

## Konkurs zadań i ciekawych pytań

Komisja konkursowa już rozpoczęła pracę przestudjowania nadesłanych rozwiązań i odpowiezi 7-ej serji. Zanim znajdzie my wyniki, jak zazwyczaj, w numerze niedzielnym, zajmijmy się dalszemi zadaniami 8-ej serji:

8. ŁAMIGŁÓWKA
- |   |      |
|---|------|
| S | 1) x |
|   | 2) x |
|   | 3) x |
|   | 4) x |
|   | 5) x |
|   | 6) x |
|   | 7) x |
|   | 8) x |
|   | a    |

Na miejsce kropek i krzyżyków wstawie litery. Znaczenie wyrazów: 1) brzmienie spółgłoski, 2) dawniej bron, obecnie narzędzie sportowe, 3) chwast, 4) zdrobniące siedziba ludzka, 5) zdrobniące narzędz wzroku, 6) dzie kie zwierzę, 7) członek rodziny, 8) głos wrony.

Litery pierwszego rzędu, czytane go zgóry na dół, dadzą nazwisko wielkiej uczonej.

9. PYTANIE  
Co wiesz o radzie?  
(Wystarczy nam odpowiedź niekoniecznie naukowa, byle trafna).

Kupon zadań i pytań  
Nr. kuponu 4  
Nr. gazety 187

Kubuś chce ratować honor ojca:

— Tatus' wcale nie bujał! Ja się naprawdę tak uczyłem. Tylko jak się uczyłem i w dzień i w noc, to kiedy ja miałem czas co umieć?

Napoleon Bądek

## Podróż poślubna

(S. F.) Po uroczystości zaślubin odbyło się huczne wesele, a około 10-ej wieczór państwo młodzi w asyście gości udali się na dworzec, skąd mieli wyruszyć w podróż poślubną do ciotki pod Skierniewice.

Młody małżonek, p. Florjan Szczygieł, był mocno pijany, jego małżonka również słabo trzymała się na nogach i tylko dzięki pomocy gości, młoda para znalazła się wreszcie w przedziale trzeciej klasy właściwego pociągu.

Ledwo pociąg ruszył, p. Florjan przysunął się do swej oblubienicy i objął ją czule.

— Brońcia! — szepnął wzruszony. — Pomyśl tylko! W podróż poślubną jadziem... To pierwsze chwile naszej samotności! Nasza noc poślubna!.. Daj buzi!

Ale małżonka, która była bar dziej przytomna od p. Florjana, traciła go ostrzegawczo:

— Uważaj Florus! Nie sami jesteśmy. Ludzie się patrzy.

P. Florjan metnie rozejrzył się dookoła i stwierdził z przykrością, że w przedziale jest jeszcze trzech pasażerów i jedna pasażerka.

— Faktycyż! — mruknął. — Nie sami jesteśmy. Ale zaraz się zrobi.

I ochrzaknawszy, wygłosił przemówienie do współtowarzyszy podróży:

— Szanowne państwo! Rozchodzi się o to, że my tu właśnie z tą moją małżonką w podróż poślubną jadziem. Znakiem tego ta noc, to jest nasza noc poślubna. Zwracam się do was z gorącą prośbą, uszanujcie sakrament małżeński i idźcie sobie do knajki przedzia-

łów, bo tłoku teraz niema i miejsca wolne są.

Jedyna pasażerka po tem przemówieniu dostała wypieków i predko wyszła z przedziału. Dwóch pasażerów, nie chcąc zaczynać z pijanym, poszło w jej ślady. I tylko p. Salomon Grinbart, który miał dużo bagażu na półkach i któremu trudno się było przenosić, nie ruszył się z miejsca.

— Panie szanowny! — ponowił prośbę p. Florjan. — Bądź pan człowiekiem! Uszanuj miłość dwojga ludzi, którzy chcą rozpocząć nową drogę życia...

P. Salomon obojętnie wruszył ramionami.

— Jak się jedzie w podróż poślubną, to się jedzie w sypialnym wagonie. Trzecia klasa to nie jest miejsce, do „pitigrilli”. Tu się jedzie handlowo lub interesownie, a nie dla przyjemności.

— A jak kto nie ma na sypialny wagon? — perswadował p. Florjan. — To już nie jest człowiekiem? To już musi jedynie w życiu noc poślubną zmarnować?

— Dlaczego zaraz zmarnować? Noc poślubna to nie jest weksel. Można ją łatwo prolongować do jutra.

Upór p. Salomona rozjątrzył młodego małżonka. Podniósł się z ławki, złapał pana G. za kłany marynarki, zaczął nim tłuc o ściany przedziału i za wszelką cenę chciał go wyrzucić przez okno.

Na krzyk p. Salomona przybiegł konduktor i na najbliższej stacji o zajściu spisano protokół. Za obronę swej noży poślubnej p. Florjan otrzymał 2 tygodnie aresztu.

# Ameryka chce zawrzeć pokój z największym bandytą

## Niezwykłe rozwiązanie walki policji z Dillingerem

Wiele już razy poruszaliśmy na naszych łamach dzieje najkrwawszego bandyty amerykańskiego ostatnich czasów Johna Dillingera, który w okresie swej niesłychanie morderczej „karjery” wymordował setki osób. Pościg za tym po dziś dzień nieuchwytnym mordercą opisywaliśmy nieraz, jednak, jak doskonale wiemy, w świetny sposób zorganizowany pościg nie dał chwilowo żadnych konkretnych rezultatów. Dillinger jest wciąż jeszcze na wolności i wciąż jeszcze morduje, teraz już nie dla chęci zysku, ale w celu własnej obrony. Kpi on sobie wyraźnie z potężnej, zmobilizowanej armii policyjnej, która otrzymała rozkaz zastrzelenia bandyty przy pierwszej nadarzającej się do tego okazji.

Wszelkie pogłoski o tem, jakoby zmarł od ran, które miał otrzymać przy pościgu, okazują się nieprawdziwe. Chwilowe zniknięcie bandyty z horyzontu należy położyć na karb tego, że zrobiło mu się teraz w okresie wzmogłych poszukiwań „za ciasno” i dlatego tylko woli on sobie „odpocząć”.

Najlepszym choćby dowodem tego, że Dillinger żyje, są listy, jakie otrzymuje od niego jeden z jego serdecznych przyjaciół, niedawno zwolniony z więzienia. Stosunki owego przyjaciela z Dillingerem są zupełnie jednostronne, to znaczy, że otrzymuje on listy od „wroga społeczeństwa Nr. 1”, jak Dillingera przezwala cała Ameryka, ale sam nie zna jego adresu i w ten sposób nie może na otrzymywane listy odpowiadać. W listach tych poszukiwany morderca pisze, że chciał by w najbliższej przyszłości odwieść Chicago, gdzie mieszka wielu jego dawnych przyjaciół i gdzie mógłby zorganizować nową bandę. Obawia się on jedynie kilku kobiet, które dobrze zna i które mogłyby go poznać i wydać w ręce policji.

Listy te znajdują się w posiadaniu centralnej służby śledczej w Chicago, nie przedstawiają one jednak żadnej konkretnej wartości dla ścigających, gdyż nie można z nich wywnioskować miejsca pobytu zbrodniarza. Listy te wywołały nieoczekiwany efekt u władz z chwilą, gdy doszły one do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości w Waszyngtonie.

Ministerstwo Sprawiedliwości po otrzymaniu wyżej wspomnianych listów zwołało nadzwyczajne posiedzenie wyższych urzędników policji federalnej i departamentu karnego.

Na posiedzeniu tem wysunięto sensacyjny projekt, który w żadnym państwie europejskim nie byłby do pomysłowania. Po długich naradach postanowiono zaproponować Dillingerowi następujące warunki:

„Wszystkie jego morderstwa miała mu zostać darowane, będzie on jedynie skazany za cały szereg innych przekroczeń na 10 lat więzienia. Rząd i władze sądowe mają się oficjalnie zobowiązać do dotrzymania powyższej umowy, z tym tylko warunkiem, jeśli Dillinger odda się dobrowolnie w ręce policji.”

Dziwna ta propozycja ma na celu unieszkodliwienie za wszelką cenę tego niesłychanie groźnego bandyty, który w razie dłuższego pozostawania na wolności uśmierci jeszcze niejedną osobę.

Dziwnem się tylko wydaje,

jak mógł na taką propozycję pozwolić prestiżowe amerykańskie władze federalnych.

Wobec wzburzonej opinii publicznej, władze starają się swą ja dziwna nawet jak na stosunki amerykańskie metoda wytłumaczyć tem, że to tylko okoliczności sprowadziły Dillingera na drogę zbrodni.

Mało tego. Władze amerykańskie w walce z tym nieuchwytnym bandytą poniżyły się jeszcze bardziej, zwracając się do 70-letniego ojca Dillingera z prośbą o pomoc i interwencję. Starzy John Dillinger mieszka wraz z dwoma córkami na małej fermie i ciężko pracuje na chleb. Człowiek ten jest niesłychanie religijny i jako gorliwy protestant codziennie czytuje wieczorem biblię. Na ścianach ubogiego domku pełno jest cytat z biblii, na czo-

lowem zaś miejscu znajduje się cytata: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”.

Dziennikarzom, odwiedzającym dom starego Dillingera, wydaje się bardzo dziwnem, w jaki sposób w tak religijnej atmosferze mógł się wychować jeden z najniebezpieczniejszych opryszków, jakich zna ludzkość.

Staruszek oświadczył władzom, że jest on niemal pewny, że syn jego skorzysta z tak dogodnej dla niego propozycji władz i sam odda się w ręce policji. W obecnym stanie rzeczy, sprawę Dillingera wziął w swoje ręce jeden z najbardziej znanych kryminalistów amerykańskich, generalny prokurator Stanów Zjednoczonych Cummings, który wyjechał do Chicago, aby osobiście prowadzić rokowania z bandytą. Prasa amerykańska obiecuje sobie po

Cummingsie bardzo wiele i ma nadzieję, że zakończenie sprawy Dillingera jest teraz kwestią najbliższej przyszłości.

W razie jednak, gdyby Dillinger nie zgodził się na warunki władz amerykańskich, wyznaczono nagrodę w sumie 10.000 dolarów dla tego, kto bandytę schwytaj, zastrzeli, względnie przyczyni się do jego unieszkodliwienia. Równocześnie za schwytanie głównego pomocnika Dillingera, Lesli Gillisa, przez zwanego „Georg - Nelson” — twarz chłopczyka, wyznaczono nagrodę, wynoszącą 5.000 dolarów.

Z wiadomości tych wynika, że walka z Dillingerem weszła teraz w decydujące stadium i że Stany Zjednoczone gotowe są za wszelką cenę zlikwidować całą tą niebardzo dla policji amerykańskiej chwalebna sprawę.

# Z otchłani bezrobocia

## OTO SERCE ZROZPACZONEJ MATKI!

Mam lat 24 i córeczkę, co ma 9 i pół roku. Więcej nie mam nikogo. Dawniej ludziem się nadzieja, że dostane jakąś pracę. Co mogłam, to sprzedawałam. Dziś już nie mam. Po dwa dni nie jem. Pile tylko wodę, aż dostaje zawrotów.

Żyje, jak mogę, aby żyć. Gdykolwiek sprzedam, to oszczędzam i zostawiam dla dziecka, by ono trochę lepiej jadło i nie było głodne. Ja, to jak popadnie.

Dziś, gdy straciłam nadzieję otrzymania pracy i sprzedaje już ostatki bielizny, decyduję się na napisanie listu z prośbą o jaką pracę.

Panie Redaktorze, jestem młodą, pracującą kobietą. Przyjmę każdą na wszystkie warunki nie zgodzę, byle tylko z dzieckiem. Dziecko jest ładne, miłe, nie płaczące, samo się ślicznie bawi, więc w pracyby mi nie przeszkadzało. Pracowałabym uczciwie i szczerze i z obowiązkowo wywiązywałabym się jak najlepiej.

Znam gospodarstwo domowe, nieźle gotuję, znam prace w sklepie spożywczym, a mam nadzieję, że wykonam każdą pracę dobrze, gdyby ktoś raz mi pokazał.

Czuje, że z każdym dniem zbliża się śmierć. Nie przeraża mnie to, bo życie moje ciężkie i smutne. Tylko co się stanie z moim dzieckiem? Kto je weźmie, kto wychowa i jak?

M. G.  
Adres w posiadaniu redakcji. Głos rozpaczy tej nieszczęśliwej winien odezwać się w sercach Czytelników. Nie dajmy zginąć tej kobiecie, która własnym głodem walczy o życie swego dziecka.

**PRANIE**  
— Mam meza, od lat 6 pozostającego bez pracy i chorego oraz sześćletnie dziecko. Chcąc utrzymać przy życiu swą rodzinę, zajmuję się praniem. Błagam o pracę.  
— Zgłoszenia: Praga, Wołomińska 28 m. 5.

**NIECH PANI PRZYJDZIE ZA 8 LAT**

„Jestem samotna, nie mam żadnej rodziny, która by mi dopomogła — czytamy w nadesłanym liście. — w moim smutnym położeniu, w jakim się znajduję z powodu braku pracy. Obeszłam już wszystkie instytucje społeczne, ale każda mi przyjąć za 8 lat, bo mam 52 lata i nie mam prawa do pomocy. Do pracy znów nigdzie nie chcą mnie przyjąć, bo jestem za stara. Jestem jeszcze dość silna i energiczna, wiadom językiem polskim, niemieckim i litewskim, przyjmę każdą zaofiarowaną mi pracę, czy to do posług, czy prania, czy do dzieł za minimalne wynagrodzenie, na stałe czy na przychodnie, byleby tylko szczerze zapracować na wyżywienie i opłacenie dachu nad głową.”  
Paulina Tryc, Dzielna 88 m. 34 w Warszawie.

# RADJO

6.55 Muzyka popularna. 6.58 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygna czasu. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Płyty. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Skrzynka pocztowa”. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.25 Koncert kameralny. 18.00 „Ekwipunek turystyczny dla kobiet”. 18.15 Słuchowisko p. t. „Sen” d’Anunzio i „Na służbie w mieście”. 19.15 Recital śpiewaczy. 19.35 Muzyka salonowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.12 Muzyka lekka. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.03 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 21.15 Wiecej kompozytorski. 22.00 „Psychologia zobojętnienia religijnego”. 22.15 Muzyka taneczna z Rest. Gastronomii.

**„SEN WIECZORU JESIENNEGO” I „NA SŁUŻBIE” W „TEATRZE WYOBRAŹNI”**

Dnia 5 lipca o godz. 18.15 Teatr Wyobraźni nadaje dwa słuchowiska. Pierwsze z nich to „Sen wieczoru jesiennego” najgłośniejszego z współczesnych poetów włoskich, Gabriela D’Anunzio. Niezrównana siła ekspresji, władze oparowanie języka i formy, wreszcie artystyczny punkt widzenia w postaciach na świat postawiony go w rzędzie indywidualności twórczych. W gwarnej i pełnej poznania się słuchasz z jednym z piękniejszych jego utworów, jakir jest „Sen wieczoru jesiennego”.

Najwybitniejszą z przedstawicieli naturalizmu w Polsce, Gabriella Zapolska, dramatopisarka, powieściopisarka i autorka małych na kartach świeżych książek dzieł satyrycznych i ich nagłej szarości. Nie bojąc się głębi okropności życiowych, sięga do tematy do nizin społecznych, aby ukazać światu nędzę i ból tych najbardziej szczytów. Słuchowisko p. t. „Na służbie w mieście” radioteatrowe według „Kaciki Karjatydy” zachowuje tradycje na nute tej książki z dotychczasowej

# Imponujący przebieg uroczystości Święta Morza w Gdyni

(Korespondencja własna)

## ULICA 10-go LUTEGO

Gdy 10-go lutego 1920 roku, generał Józef Haller zajmował wybrzeże, Gdyni jeszcze nie było. Dzikie zadrzewione, ochwaszczone wysokie zbocza wcale niezachęcająco przyjmowały pierwszych budowniczych pierwszego fortu.

Dziś główna ulica gdyńska, ulica 10 Lutego była świadkiem wspaniałej, potężnej manifestacji, jednego wielkiego okrzyku radości i wiary w polskie morze. Ale o tem niżej.

## POD KAMIENIĄ GÓRĄ

Tss... Wojewoda jedzie. Tłum wyciąga szyję. Wielka limuzyna. Wysiadł wojewoda Kirtiklis. W chwilę potem nadjeżdża admirał Unrug. Obydwaj siadają w łoża na najwyższych stopniach kondygaacji. Nawprost nich ks. biskup Okuniewski. Patrzą z góry. Całe miasto u stóp.

Przy ołtarzu proboszcz parafii. Przygotowania do nabożeństwa trwają. Zajmijmy się tymczasem placem.

## MARYNARZE, MARYNARZE...

W dole z lewej strony marynarze...

Białe - granatowe kołnierze, dumne białe czapeczki oraz podwojnej szerokości spodnie — no i oczywiście podwojnej szerokości plecy — to marynarz. A ilu ich tu jest! Gdzie się obrócisz — marynarz... Cęba koloru palonej cegły, stałe od ucha do ucha uśmiechnięta, białe jak śnieg zęby — to marynarz. A zawsze w piątkę, w dziesiątkę, głośno ze śpiewem na ustach, to polski marynarz. Nic dziwnego, że dziewczyny do nich lecą...

## BATORY POD PSKOWEM

Głowa w prawo: kadeci. Pluton. Karne to i wydwiczone. A zgrane bractwo!

A nawprost. Delegacja: P. W. szkolne, kolejowe, Wilno, Lwów — kłóczyli się?

## A TERAZ NA 10-go LUTEGO

— Co za tłum! Co za tłum! Jakby się tu przepchnąć? Bilety? Zielona wstążka w kłapie z napisem: Prasa. Robi swoje i wchodzi przed trybuną, by za chwilę wypłynąć przed trybunami przeznaczonymi dla przedstawicieli władzy. Prasa staje u stóp trybun. Nawprost nas piękny nowoczesny budynek. To poczta. Ale mało go widać. Bo tak: Napis na dachu: Poczta i Telegraf. Między zgrakami (4-te piętro) — ludzie. V

w słońcu, a kurkowiec w futrach. Cóż, tradycja każe! — A wszystko psie, kolorowe, błyszczące.

## NABOŻENSTWO, KAZANIE I PRZEMÓWIENIA

Chór śpiewa pod akompaniament orkiestry marynarskiej. Głosniki rozstawione na wszystkich punktach placu doskonale oddają jego brzmienie.

Cisza... Pstrykają aparaty fotograficzne. Na aucie P. A. T.-a kręci operator niezamordowanie (uzrycie to niebawem w dodatkach). Nagle... trrr... Wszyscy patrzają w górę. 3 eskadry wodnopłotowców pędzą od morza. To głośniejsze jest od chóru i od megafonów. W tem miejscu kronika dźwiękowa będzie zepsuta... Ale już znikają. Nabożeństwo trwa dalej...

## „ZAMIARY GŁĘBOKIE, TO CZYN”

Ks. biskup Okuniewski rozpoczął kazanie. Głos, spotegowany przez głośniki, brzmi mocno.

„O morzu, o przyszłości, o bezpieczeństwie — mówił biskup.

— Dawniej, lat temu kilka dzieł kłóczył Bogu za morze. Dziś już inaczej, Dziś pragniemy wykorzystać to wszystko, co nam morze potrafi dać, a co nie potrafi — zdobyć musimy. Zdobyć pracą i wytrwałością...

Do budowy polskiego morza do jego obrony potrzebne są fundusze. Niech każdy dać co może na F. O. M. — wezwał ks. biskup Okuniewski.

## WUJEK SIĘ ODNALAZI...

Przemówienie wojewody Kirtiklisa...

Gości. Koniec. Trzaskają drzewczki aut, limuzyny, ruszają, odmarsz. Idziemy na defiladę.

Aha. Jeszcze słyszemy. Radosna nowina nadana przez głośniki.

„Wujek ze Śląska, który zaginął na dworcu, jest. do odebrania przy trybunach, albo po godz. 13-iej w urzędzie policyjnym...”

## A TERAZ NA 10-go LUTEGO

— Co za tłum! Co za tłum! Jakby się tu przepchnąć? Bilety? Zielona wstążka w kłapie z napisem: Prasa. Robi swoje i wchodzi przed trybuną, by za chwilę wypłynąć przed trybunami przeznaczonymi dla przedstawicieli władzy. Prasa staje u stóp trybun. Nawprost nas piękny nowoczesny budynek. To poczta. Ale mało go widać. Bo tak: Napis na dachu: Poczta i Telegraf. Między zgrakami (4-te piętro) — ludzie. V

oknach — ludzie. No fasadzie, aż pod I-e piętro znów ludzie. Tyle tego było... Szykujemy się. Czołgo defilady ukazują się od ul. Pie rackiego. Orkiestra marynarska. Oklaski.

— Niech żyje! — Tuż za nami artylerja przeciwlotnicza.

## BRAWO KADECI

A teraz uwaga. Kadeci, jak ci chłopcy chodzą! Równo biją w bruk. — Raz, dwa, raz dwa...

— Brawo kadeci. — Oczy patrzają w dół, wzrok napięty.

— Oo, ten mały zaraz będzie płakał. Cicho, morusie, raz dwa, raz dwa... — wzruszenie. A teraz samochodowa artylerja przeciwlotnicza — nie widać końca. Czujemy się pewnie, patrząc na te tajemnicze zagadkowe maszyny i wcale wyraźne lufy armat.

A później już trudno spać. Kogo tu nie było?

Kadeci szkoły morskiej, strzelcy, motocykliści, P. W. — kobiet (ktos z dziennikarzy mówi, że to... rarytasy pomorskie), harcerki, harcerze (— Brawo, brawo...)

W tym momencie przybywają oficerowie holenderskiego krążownika „Ewertson” i łodzi podwodnej K 14, stojących obecnie w Gdyni. Na zaproszenie oficerdyżurnego wchodzą na Wybrzeże.

No, a teraz kurkowiec.

— Niech żyje tradycja! — znów ten sam głos z tłumy. Poszli.

Górnicy idą. — Niech żyje polski Śląsk!

## 5.000 OSÓB Z GDANSKA

Specjalnym statkiem przyjechał a teraz idą i idą. Kobiety, dzieci, mężczyźni — wszyscy przyjechali, by zmanifestować swą polskość i swoją gotowość do służenia Państwu.

— Niech żyją!

Godzina 14-a. Słońce piecze. Gdynia. Północ — na Riwierze p. południowym klimacie. — Koniec. Pedzimy po szklankę sodowej wody.

A wieczorem wianki, ognie sztuczne, morze granatowe, skapanie w złotych i purpurowych blaskach zachodzącego słońca — morze polskie z polskimi okrętami na grzbiecie chłodzić będzie nas po upalnym dniu — lek kim, miłym wiatrem od morza.

Roman M.

# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Jakże przepiękny jest jednak instynkt samozachowawczy w człowieku! Przemoczony, męczący odruch, który nakazuje się bronić przed śmiercią nawet wtedy, gdy, zdawałoby się, że jest już nieunikniona...

Tak też było w śmiertelnej walce Reli z Gordykiem. Gdy Gordyk był już niemal u skraju mogiły, bo żelazny uścisk Reli, gniołący mu pierś i duszący szyję, pozabawiał go resztek tchu i ostatniej iskierki życia, nagle instynkt samozachowawczy przypomniał Gordykowi o nożu, zdobytym w strzelnicy...

To też w chwili, gdy Rel, już pewien zwycięstwa i ścisłszy oburącz gardło Gordyka, zapomniał o zabezpieczeniu jego rąk. Gordyk szybkim ruchem sięgnął do kieszeni po nóż, o którym sobie w tej chwili dopiero wreszcie przypomniał.

Zdołał niepostrzeżenie wyjąć go z kieszeni i otworzyć...

Nagle wysunął go przed siebie...

W tej samej chwili właśnie księżyc ukazał się z za chmur... I oto Rel ujrzał w srebrzystej poświacie błyszcząca błysk noża...

Odruchowo cofnął się wtył...

Gordyk skorzystał z tego, aby błyskawicznie odciągnąć Reli i zerwać się na równe nogi...

Zanim Rel zdołał także wstać, Gordyk już siedział na nim okrakiem...

Rel wszakże szybko się zorientował...

Miał cały czas wzrok wpięty w nóż przeciwnika, który tem samem zyskiwał nad nim ogromną przewagę.

Teraz stało się jasne: kto będzie miał w ręku nóż, ten zwycięży...

Od tego teraz jedynie już wszystko zależy...

To też Rel odrazu chwycił oburącz dłoń Gordyka, trzymającą nóż...

Tak szarpał rękę Gordyka pazurami, tak mu się wpił głęboko w ciało, że nóż wypadł z ręki Gordyka...

Obaj rzucili się teraz ku nożowi, zdając sobie doskonale sprawę, że o to teraz tylko już chodzi...

Rel chwycił pierwszy za nóż...

Zamachnął się na Gordyka...

Aż wtem nagle stała się rzecz zgoła niespodziewana!

Walka na śmierć i życie nie przebiegała w środkach, zato budzi niewyczerpane źródła pomysłowości...

Gdy Gordyk ujrzał, jak Rel zamachnął się na niego nożem, szybko odskoczył w bok.

Rel zamachnął się i trafił w próżnię, mimowolnie posuwając się o krok naprzód...

Gordyk skorzystał z tego, że Rel przez chwilę znalazł się tyłem do niego i z tyłu skoczył na niego...

I w tej pozycji chwycił go oburącz za gardło. Z największym wysiłkiem, na jaki go było stać, ścisł teraz gardło Relowi, jak on jemu przed chwilą...

Teraz znów Rel rzeźił, nie mogąc schwytać tchu i nie mogąc się obronić przed przeciwnikiem, będącym z tyłu...

Widząc, że tak nic nie poradzi, chwycił się ostatniego fortelu...

Zgiął się wtył...

Gordyk nie puszczał...

Wobec tego przyszedł mu na myśl chwyt, którym często atleci w cyrku bronią się od t. zw. odwrotnego pasa...

Chwycił Gordyka od tyłu oburącz za głowę i szalonym wysiłkiem przerzucił przez siebie...

Niestety, i to nie pomogło...

Padli obaj na ziemię, ale Gordyk uścisku swego nie rozluźnił...

Potrząsał więc nim z całej siły, aby strząsnąć go z siebie...

Daremnie...

Zdarzyła się wreszcie taka chwila, gdy Rel miał Gordyka nie na sobie lecz z boku...

Błyskawicznie skorzystał z tego i nagle wbił nóż Gordykowi w brzuch po rękajeść...

Gordyk ryknął, ale w straszliwym bólu, nie puścił gardła Reli...

Przeciwnie w skurczu, doznany przez nagły i rozdzierający ból, mimowolnie tak potężnie ścisnął gardło Reli, że ten aż zawył...

Potem rzeźił jeszcze chwilę...

Wreszcie wypuścił nóż z bezwładnych rąk...

I padł twarzą na splamioną strugami krwi trawę...

Był martwy...

Stan Gordyka równie był bardzo groźny...

Rana w brzuchu krwawiła silnie...

Sącząca się z niej krew utworzyła dookoła niemałą kałużę...

Słny upływ krwi coraz bardziej osłabiał Gordyka...

Był już tylko pół-przytomny...

Potęga nienawiści zagłuszała wszakże jego ból i dodawała mu siły...

Wszystko przyćmiewała szatańska radość z pokonania śmiertelnego wroga, z nasycenia krwawej zemsty. Spojrzał na zwłoki Reli i wpatrywał się w nie dłuższą chwilę.

Kopnął je nogą z nieuspokojoną jeszcze nienawiścią.

Szepnął:

— Kanalfol!

Po chwili jęknął, bo ból z rany targnął nim tak że aż się cały zlewał zimnym potem.

Wnet wszakże obudził się w nim dawny złodziej i bandyta.

Drapieżna chciwość znów przewyciężyła ból.

I oto, niemal mdlejąc z wycieńczenia, zabrał się wszakże skrupulatnie do przeszukiwania kieszeni.

Wyjął portfel i portmonetkę.

Pozdejmował pierścionki z palców i złoty zegarek-bransoletkę z ręki.

Gdy już miał wszystko, co chciał, zastanowił się, co zrobić z trupem.

Chciał go jakoś ukryć przed ludźmi...

Obawiał się bowiem, że szybkie wykrycie zwłok przyspieszy poszukiwania sprawcy, a on do tego czasu może nie zdąży zatrzeć śladów.

Gdzie go podziąć?

Dalszy ciąg nastąpi.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CZY POCALUNEK POJEDNANIA?

Na usta panny Tecl cisnęły się łagodne słowa przebaczenia. Spojrzenie obejmowało prawie pieszczotliwie pochyloną u jej kolan głowę Noderskiego. Uważona jednak duma kobieca, rozczarowanie, jakie spotkało jej ufność — tłumilo głos.

Noderski nie przestawał błagać:

— Powiedz choć słowo, że się nie gniewasz!... Ze pozwolisz widywać się ze sobą, że wszystko zostanie między nami jak dawniej, a przysięgam ci, że nie będę usiłował zdobywać cię siłą!... Techno, odeszwyj się!

Z zacisniętego gardła Tecl wybiegł ledwie dosłyszalny szep. Głos brzmiał jeszcze obco, twarde:

— Przebaczyłam panu...

— Czuję w twoim głosie brzmienie, które nie świadczy o temi!... Ty musisz mi przebaczyć!... Dlatego, że cię Kocham!... I netyko dlatego! I Ty mnie Kochasz! Wiem o tem. Nie ukrywaj tego przede mną. Będziemy najszczęśliwsiymi kochankami na świecie! Otoczę cię przepychem. Spełnię każde twoje pragnienie. Odsunę od ciebie każdą troskę. Nie pozwolę ci przemęczać się pracą w jakimś sklepie. To nie dla ciebie. Ty jesteś stworzona do królowania. Będziesz miała we mnie niewolnika.

Noderski opanował się już całkowicie. Coraz bardziej zaczął wchodzić w rolę zakochanego. Był rzeczywiście zakochany. Nie umiał jednak powstrzymać się od wygłaszania komunałów, które wypowiadał tyle razy w swem życiu. Przekonał się wielokrotnie, że te komunały są aż nadto wystarczające dla kobiet, które chcą ulec. Pragnę tylko zachować pewne pozory, że zostały olśnzione słowami zakochanego mężczyzny.

Nie przypuszczał przecież, że skromna panna Tecl, ekspedjentka, różniła się znacznie od wytwornych pań i paniątek, pławiących się we flircie, jako w jedynym chlebie powszednim, którego łaktą nienasyconie. Panna Tecl była prostą naturą i słowa Noderskiego wywierają na nią wpływ odmienny. Wyczuła odrazu ich sztuczność, szabloność, poznała, że płyną z ust mężczyzny, jak wycieczna bezmislnie laktka. Prawda, nra-

gnęła jego miłości. Ale zanim zdecydowała się powiedzieć mu o swoim uczuciu, musiała mieć pewność, że istotnie w jego sercu płonie miłość prawdziwa i wielka. Pragnął jej. To było oczywiste. Ale dla panny Tecl, skromnej ekspedjentki ze sklepu, miłość nie zamykała się w ramach zmysłów i pożądań. Miłość była dla niej nietylko zespoleniem zewnętrznym dwojga istot, ale bardziej jeszcze zespoleniem wewnętrznym, zespoleniem dusz.

Nie wyczuwała duszy w słowach Noderskiego... Wysunęła więc swoją rączkę niechętnie z ręki Noderskiego.

Powtórzyła głosem spokojnym, bezbarwnym:

— Przebaczyłam panu... A w miłość pana nie mogę uwierzyć. Kto kocha, nie chce odbierać czci osobie ukochanej.

Pochwycił skwapliwie wymykającą mu się dłoń dziewczyny.

— Jakże cię mam przekonać o swej miłości, byś narzeczcie uwierzyła? — zawołał zrozpaczony. Teraz dopiero głos jego zadrgał akcentami szczerości. Najbardziej bowiem niespaczonem uczuciem, jakie istniało w nim, był lęk. A właśnie lękał się utracić możliwość posiadania takiej wspaniałej kochanki, jaką upatrywał w Tecl.

— Przekonam cię swem postępowaniem, że żywię dla ciebie taką miłość, jakiej nie odczuwałem nigdy w swem życiu. Musisz uwierzyć wreszcie!

— Pragnęłabym tego — wymknęło się z jej ust.

Zerwał się uradowany, usłyszawszy cieplejszy ton jej głosu.

— Widzisz!... Pragniesz tego, bo Kochasz mnie równie!... Czemuż ludzie nie umieją się zdobyć na szczerość między sobą?... Czemuż nie mają odwagi przyznać się do miłości, jeśli ją żywią. Szczególnie wy, kobiety, kryjecie się zawsze za jakimś parawanami przesądów.

— To nie są przesady. To zwykła ostrożność przed uczuciami tylko udanemi!

— Ależ moja miłość nie jest udana!... Jest najprawdziwsza, najmocniejsza, iaka po raz pierwszy w

mojem życiu oswiadczyła mną!... Zapewniam cię!... Nie wiedziałem, nie przypuszczałem nawet, że potrafię paść na kolana przed kobietą i błagać ją!... Nie wstydzę się tego w dodatku, jako upokorzenia miłości własnej. Wiesz!... Moje uczucie dla ciebie jest silniejsze od mojej ambicji męskiej! Czyż to nie jest dla ciebie przekonującym dowodem?

— Mniejsza ambicja ustępuje przed większą. Może ta większa dla pana ambicją było zdobycie mnie za wszelką cenę?...

— Jakże możesz tak mówić?! W każdym razie poświęciłem swą ambicję męską, byle cię zatrzymać, byle cię przebłagać!...

— Uczynił to pan już. Nie gniewam się więcej. Postaram się zapomnieć o tych przykrych chwilach, które przeżyłam.

— Dziękuję! Podaj mi rękę na znak zgody.

Wyciągnęła do niego rękę, którą pochwycił i okrył pocałunkami.

— To mój najpiękniejszy dzień w życiu! — powtarzał, nie przestając całować. — Dzięki tobie zwyciężyłem się, zwyciężyłem w sobie zmysły, a raczej uczyniła to moja miłość dla ciebie dowodem prawdziwości mego uczucia?

— To już przedź! — przemówiła. Na jej zaróżowionej wzniesieniu buzi malował się lekki uśmiech.

Noderski spostrzegł to.

— A najbardziej cieszy mnie to, że znów się usmiechasz. To jest dla mnie najwspanialszą nagrodą za opanowanie się!... I na dowód tego, że wszystko między nami jest już ułożone, pozwól się raz jeden pocałować!...

Otworzyła szeroko oczy. Nie spodziewała się takiej propozycji. Zanim jednak zdążyła cośkolwiek odpowiedzieć, na jej usta spadł gorący pocałunek.

Odchyliła wtył głowę, ale spragnione usta Noderskiego podążyły za uchylającymi się wargami i pocałunek trwał.

Dalszy ciąg nastąpi.

# Amerykański król królików

Im prostszy pomysł, tem większy efekt. Przykład? W kilka miesięcy po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Koalicji i wzięciu przez nie udziału w wojnie, miliony jankesów czytały pewnego ranka w gazetach następujący anonis:

— Amerykanie! — Bierzmy udział w wojnie, a wojna to znaczy zwiększona konsumpcja wszystkich produktów! W pierwszej zaś linii — mięsa. Stąd wniosek, że mięso ogromnie zdrożeje. Kto z was chce być zaopatrzony w zdrowe i tanie mięso, niech nabezdzi odepnie króliki. Dostarczamy parę samiczek i samca za małą sumę 18 dolarów! Utrzymanie królików kosztuje grosze, mnożą się one — jak króliki, będziecie więc mieli mięsa pod dostatkiem. Podpisano: John James Brown Ltd.

Efekt ogłoszenia był mierny. Trochę zamówień wylądowało do firmy J. J. Brown w Chicago, ale trudno było mówić o znakomitym businessie.

I otóż w kilka tygodni później zjawia się w gazetach nowe ogłoszenie tejże firmy. Brzmi ono tak:

— Amerykanie! Firma nasza nie ogranicza się do dostarczania obywatelom Stanów taniego mięsa. Pragniemy, aby każdy, kto wziął udział w tem przedsięwzięciu, miał jeszcze uboczny zeni dochód. Otóż jesteśmy gotowi przyjąć od każdego, kto nabył od nas trzy króliki, komplet, składający się tak samo z dwóch samiczek i samca, a to za cenę niesłychanie korzystną 8 dolarów. A że możemy odkupować od was te komplety króliczych, ile możecie ich nadsyłać, przeto trafia się wam okazja dobrego i stałego zarobku.

Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania, pomysłowego mr. Browna. Transporty z królikami uganiały się po wszystkich kolejach i stanach U. S. A., każdemu, kto nadsyłał do Chicago do firmy Brown list z ofertą na króliki, przesyłano w odpowiedzi 8 dolarów i wskazówkę, aby wysłał króliki do Iksa lub Ygreka w Bostonie, Filadelfii, Toledo etc etc. Iks znów lub Ygrek byli to rzecz prosta ci, którzy zażądali od Browna pierwszej partii królików za 18 dolarów.

Pomysłowy mr. Brown zaczął rece, inkasował dolary, wybudował sobie wkrótce wspólnia wille nad Michiganem.

I byłby J. J. Brown z Chicago pozostał na długie lata amerykańskim królem królików, milionerem szanowanym i businessmanem, gdyby nie pomysł z białymi myszami. Powodzenie osmiela. J. J. Brown, nie

syty sławy i dolarów, zaprzagnął powiększyć swój business i rozesłał do prasy anonis o cudownych białych myszkach, których obecność jest nieodzowna na każdym okręcie, aeroplanie, tanku wojennym etc, a to z tej racji, że myszy (białe) przezuwają nadchodząca zmiana pogody, burze. Dla poparcia swoich argumentów mr. Brown powołał się na rozporządzenie ministra obrony krajowej, który — jakoby — zalecał zainstalowanie białych myszek na okrętach wojennych, samolotach etc. Za 8 sztuk cudownych myszek liczył mr. Brown „tylko” 9 dolarów.

I znowu business udał się znakomicie. Udał się, bo mr. Brown powtórzył ów trick z

odkupowaniem za 5 dolarów potomstwa pierwszych osmiu myszek. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie policja, która wdrożyła dochodzenie przeciw firmie J. J. Brown o posługiwanie się fałszywym listem ministra obrony krajowej, w którym to liście była mowa o białych myszkach. W rezultacie mr. Brown znalazł się w kozi, odbył się proces, który zemocował całe Stanv. Mr. Brown został skazany na 2 lata więzienia.

Dzisiaj J. J. Brown żyje w Chicago jako bogaty przemysłowiec i posiada fabrykę cudownych aparatów dla głuchych, którzy dzięki nim słyszą. W kraju wszelkich możliwości możliwe są i niemożliwości.

# Zarobki robotnicze

Z opracowanej statystyki wynika, iż na jesieni 1933 r. przeciętne zarobki robotnicze w przemyśle polskim wynosiły od 40 groszy do 1,01 zł. za godzinę. Najniższe płace w kwocie 40 groszy za godzinę były w przemyśle drzewnym, najwyższe zaś w kwocie 1,01 zł. za godzinę w przemyśle poligraficznym.

W roku 1933 trwał w naszym kraju niski ruch zarobków robotniczych w wielu dziedzinach przemysłu. W przemyśle przetwórczym spadek płac robotniczych wyniósł w tym roku około 8 proc. w porównaniu z rokiem 1932. Obniżka płac robotniczych była szczególnie silna w tych przemysłach, w których płace nie są regulowane zbiorowo. Naj-

bardziej obniżyły się zarobki w przemyśle: chemicznym, włókienniczym, papierniczym i skórzanym.

Porównanie przeciętnych zarobków godzinowych w okresie największego ich nasilenia w roku 1929 i w końcu 1933 wykazuje ogólny spadek, wahający się naogół w granicach 20 — 40 proc.

Przeciętny zarobek tygodniowy robotników przemysłowych wynosił w końcu 1933 od 16,14 do 43,71 złotych.

## 15 miliardów książek w Sowietach

W ciągu 15-tu lat istnienia wydały Państwowe Zakłady Wydawnicze w Z. S. R. R. około 15 miliardów książek, które rozeszły się w całej Unji Sowieckiej. Poszczególnych autorów dzieła osiągnęły olbrzymie cyfry nakładu, np. w latach 1929 — 1933 dzieła Gorkij'a rozeszły się w 19 milionach egzemplarzy, dzieła Szolochowa — w 2 milionach egzemplarzy, Nowikowa - Pryboja — również w 2 milionach, Panferowa i Gładkova — w półtora milionie egzemplarzy, A. Tolstoja — w 900.000 egzemplarzy i t. d. Produkcja książkowa w Z. S. R. R. obejmowała wydawnictwa różnojęzyczne w 105 językach.

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Koncert. 13.55 „Z rynku pracy”. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Godzina muzyki w Wiedniu. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Koncert na altówkę z tow. fortepianu. 17.45 Recital śpiewaczy. 18.00 Dole i niedole polskich miasteczek”. 18.15 Fragmenty operetkowe. 18.45 „O burzach i piorunach”. 19.15 Muzyka salonna i taneczna z kaw. „Gastronom ja”. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 „Skryzynka pocztowa techniczna”. 20.22 Koncert symfoniczny. 21.30 Dalszy ciąg koncertu. 22.15 Japońska szachoteczka do żebów”. 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza”. 23.00 Wiadomości meteor.

### O BURZACH I PIORUNACH

Znany to wszyscy dobrze. W słoneczny, upalny dzień letni zjawiają się na horyzoncie ciemne chmury. W krótkim czasie całe niebo pokrywa się otowianą zasłoną. Powietrze jest gorące i duszne. Ptaki szybują, niepokojnie. Wreszcie zrywa się ostry wiatr, spada już duże krople deszczu i burza zrywa się groźna. Przez długie tysiące lat przed tym ognistym zjawiskiem „ludzie chyliłi kornie głowy. Dziś już fizyka wyświetliła te zjawiska i o nich to właśnie opowie w swej prelekcji dr. Jerzy Baumgarten dnia 6 lipca o godz. 18.55.

### HUMOR

Zona: — Mój drogi, przyniosłeś już trzecia butelkę likieru. Czy to naprawdę potrzebne?  
Maż: — Ależ tak, Kochanie. Pomyśl tylko, co by się stało, gdyby elektryczność zawiadła i światło zgasło? W co wetknąłibyśmy świece?

JADĄC ZA MIASTO —  
NIE ZAPOMNIJ NABYC  
DZIENNIKÓW I CZASOPISM

# Bezrobocie na świecie słabnie

Dane statystyczne, które posiada Międzynarodowe Biuro Pracy za drugi kwartał r. b. wskazują, iż naogół w stanie bezrobocia nastąpiło pewne polepszenie. Przy porównaniu cyfr i sytuacji za drugi kwartał r. b. z sytuacją w tym samym czasie w r. 1933 można stwierdzić spadek liczby bezrobotnych w Niemczech, w Austrii, Belgii, Italji, Anglii, etc. etc.

Natomiast pewien wzrost liczby bezrobotnych dał się zauważyć w okresie wiosennym r. b. w Bułgarii, we Francji, w Irlandji, w Polsce, w Portugalji. W Niemczech liczba bezrobotnych w czerwcu r. b. wynosiła 2.525.000 ludzi, a w kwietniu r. b. 2.798.324. W Austrii bezrobotnych liczone w czerwcu r. b. 273.578 osób, a w marcu r. b. 352.421 osób. W Anglii liczone w maju r. b. 2.097.251 bezrobotnych, a w marcu r. b. 2.342.794 osób. W Belgji liczone w kwietniu r. b. 182.561 bezrobotnych, a w styczniu r. b. 194.279 osób. W Danji w czerwcu r. b. liczone 62.782 bezrobotnych, a w marcu r. b. 112.220 bezrobotnych. W Holandji liczone bezrobotnych w czerwcu r. b.

143.423 osób, a w marcu r. b. 186.856 osób. W Szwajcarii bezrobotnych było w kwietniu r. b. 91.120 osób, a w lutym r. b. 108.392 osób. W Czechosłowacji liczone bezrobotnych w maju r. b. 250.629 osób, a w lutym r. b. 268.708 osób.

W wymienionych więc wyżej krajach ujawnia się wyraźna tendencja ku zmniejszeniu się liczby bezrobotnych, i poprawie sytuacji. Te same objawy stwierdzić można w krajach zamorskich, jak w Australji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Japonji.

# Nowa metoda leczenia starców

Kilka tygodni temu we Francuskiej Akademii Nauk referował prof. Charles Richet nową metodę przywracania zdrowia i sił żywotnych organizmowi rekonwalescentów, wyczerpanych wysiłkiem, zagrożonych wiekiem. Metoda, której inicjatorem właściwym był słynny chirurg francuski, prof. Carrel, została opracowana i praktycznie, terapeutycznie wyzyskana przez dr. P. Rosenthala, który przyczynił się do stworzenia, jak ją nazywają, embrioterapii.

Embrioterapia? Nazwa właściwa, ile że metoda dr. Rosenthala polega na podawaniu pacjentom embryonów kurzych. Za sada polega na tem, że komórki naszego organizmu, jak i każdego zresztą organizmu żyjącego, ulegają, aby utrzymać swą żywotność i młodość, ciągłemu mnożeniu się, zastępując w ten sposób komórki zużyte, martwiejące komórkami nowymi.

Najbuniej, najaktywniej odbywa się ten proces zamiany i rozrostu komórek w wieku młodym, im dalej tem staje się powolniejszy, aż wreszcie na starość organizm przestaje wytwarzać nowe tkanki i występują oznaki marazmu. Stąd wynika — teoretycznie — iż zachowanie możliwości rozradzania i odradzania się komórek i tkanek mogłoby zapewnić wieczną młodość. W praktyce, w medycynie zasada ta może dać w każdym razie neutralizację pewnych objawów zmęczenia, wyczerpania, starzenia się organizmu.

Jak wygląda w praktyce metoda i terapia dr. Rosenthala? Aby doprowadzić do wnętrza organizmu embryony rozrodcze, stosuje dr. R. embryony kurze. Używa w tym celu jaj kurzych, które po dziesięciu do-

kładnie dniach wylegania, gdy embryon już się sformował, zostają rozbite, a embryon pogrążony w masie sproszkowanej, która wchłania cały płyn embryonalny i przetwarza go w masę kaloidalną, syropowatą. Po wysuszeniu i ponownem sproszkowaniu tej masy, przetwarza się ją w granulki, które podawane doustnie, wywołują u pacjenta po dziesięciu dniach owe przemiany i dobroczynne skutki, cytowane przez prof. Richet'a. Dzięki kuracji embrioterapeutycznej organizm odzyskuje nanowo siłę, rozrodczość komórek wzmagają się znacznie, siły żywotne wracają, władze umysłowe odzyskują zpowrotem swą świeżość. Regeneracja odbija się również na systemie trawienia i unerwienia.

Tyle referat wygłoszony w Akademii Nauk. Jakie będą dalsze skutki i doświadczenia w zastosowaniu nowego środka — o tem zawiąduje przyszłość. Nie żywiąc zbyt przesadnych nadziei, można jednak przypuszczać, iż eksperymenty, jakie czynią od pewnego czasu uczeni, dadzą jeśli nie teraz to później dobre wyniki.

## Produkcja gazu helu

Rząd Generalny U.S.A. nabył na własność olbrzymie tereny obejmujące zgóra 20.000 ha w okolicach miasta Amarilla w stanie Texas. Na terenach tych znajdują się szybki, z których wydzielają się obficie gazy, za wierające m. in. hel.

Zakłady produkujące ten cenny gaz niepalny w U.S.A. wyprodukowały od 1925 r. 57 milionów mtr. kub. helu, t. j. prawie połowę produkcji światowej.

Hel jest niezmiernie ważny jako gaz niepalny, którym napełniane są balony sterowe; w ten sposób zapobiega się niebezpieczeństwu zaproszenia ognia w sterowcu; zajęcia się ogniem balonu od pioruna, w razie katastrofy, wybucha motoru itp.

# Stulecie miasta Kościszko

Miasteczko Kościszko w stanie Mississippi obchodzić będzie od 3 do 5 października b. r. stulecie swego istnienia (założone ono zostało przez Anglosasów, którzy mu nadali polską nazwę).

Miasteczko wzięło się energicznie do przygotowań, by uświetnić tę uroczystość i w tym celu powołano do życia aż 36 poszczególnych komitetów. Lekarze, adwokaci, bankierzy i businessisci miejscowi czynią wszelkie wysiłki, by ściągnąć jak największą gosc polskich. M. in. wysłano zaproszenia do większych organizacji polskich w Stanach Zjedn.

Program uroczystości jest bardzo urozmaicony. Równocześnie powstał w miasteczku komitet budowy pomnika Kościszki. Kolejce obiecały zniżone bilety wycieczkowe po dziesięć dolarów z Chicago i zpowrotem.

Oryginalna ta uroczystość urządzana wyłącznie przez mieszkańców Kościszki, wśród których niema wcale Polaków, ścigać niełatwo wiele gości polskich do tego miasteczka, leżącego daleko na południu w pięknym ciepłym klimacie i w jednej z najpiękniejszych okolic Stanów Południowych.

## Przeogrodzenie urzędników jest szkodliwym dla obywateli i Państwa

Udziałem prowincji do jakiej bezwątpienia i Grodno należy, jest pewne uposiedzenie w stosowaniu ulg, łagodzących przepisów, dobrodziejstw ustawy. Natomiast można zaobserwować tendencję do stosowania raczej surowszych przepisów, gdyż o ile zachodzi możliwość stosowania paragrafu dla obywateli korzystniejszego, to urzędnik zwykle pozostawia to usilnym zabiegom interesanta.

Dla przekonania się wystarczy przypomnieć liczne sprawy

sądowe karno skarbowe, zwłaszcza odwoławcze, w ciągu ostatnich paru lat. Kiedyś, bywało rzeczywiście żądano, by na 10 spraw 2 zostały zatwierdzone przez sąd, resztę odrzucono jako niesłuszne, nieoparte na przepisach.

Dowodzi to, że urzędnik mierzył za wysoko. Usiłował protokółów karnych zostało umorzonych, ile wymierów podatkowych obniżonych, ile domiarów przeholowanych. Jeśli się gniewamy do innych urzędów

spotykamy to samo zjawisko.

Podobne traktowanie spraw powoduje, że obywatel przekonany o słuszności swej sprawy broni się do ostatniego możliwego środka. Jak wiadomo ostatnia instancja jest Najwyższy Trybunał Administracyjny. Spowodowało to, że od dłuższego czasu urząd ten jest przepelniony nawalem spraw. Ostatnio coraz więcej trafia się spraw identycznych, w których już Najw. Tryb. Adm. niejednokrotnie orzekał.

Ażby zapobiec na przyszłość niepotrzebnym zachodom do wszystkich urzędów zostały rozesłane okólniki nakazujące, by raz wydane wyroki N.T.A. były stosowane przez urzędy I-ej instancji w przeciwnym razie wszystkim urzędnikom, którzy spowodują podobne przewlekanie spraw będzie to policzone jako minus w ich pracy.

## Nowy Wojewoda Białostocki wkrótce obejmie urządowanie

Jak donosiliśmy, na stanowisko Wojewody Białostockiego, opróżnione przez p. Min. Zyndram-Kościałkowskiego mianowany został gen. Janusz Głuchowski, dowódca Okręgu Korpusu Przemysł.

Dokładny termin objęcia

urządowania przez p. Wojewodę Głuchowskiego nie jest jeszcze znany.

W każdym razie należy oczekiwać, że p. Wojewoda Głuchowski już w dniach najbliższych przybędzie do Białostoku.

## Powrót p. prezydenta Sulistrowskiego

Po tygodniowej nieobecności p. prezydent Sulistrowski powrócił do Grodna i w dniu wczorajszym objął urządowanie

nie. P. prezydent przez cały czas bawił w Warszawie w sprawach służbowych.

## Lustracja wydziału budowlanego Zarządu Miejskiego

W tych dniach odbyła się lustracja wydziału budowlanego Zarządu Miejskiego. Lustracja dokonała komisja z ramienia Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego.

Na czele wydziału budowlanego

stoi, jak wiadomo p. wiceprezydent Roman Sawicki, który przed dwoma laty objął ten dział, po zlikwidowaniu na terenie magistratu socjalistycznego tawnika p. Mazurkiewicza.

## Postęp robót kanalizacyjnych

Roboty kanalizacyjne prowadzone na ul. Rydza-Śmigłego, ostatnio przeniesione na ul. Piaskową.

Dotychczas ul. Rydza-Śmigłego została skanalizowana na przestrzeni od ul. Listowskiego do Piaskowej. Prace na ul. Piaskowej idą niecierpliwym tempem, nie ma to miejsce na ul. Rydza-Śmigłego.

W każdym razie ogólne tempo prac jak narazie jest bardzo powolne.

## Wycieczka skautów rosyjskich

W dniu wczorajszym bawiła w Grodnie wycieczka skautów rosyjskich z Wilna w liczbie 30 osób. Wycieczkowicze zatrzymali się w Grodnie w przejeździe do Poczajowa.

## Wyniki loterii na F. O. M.

Przeprowadzona na terenie Grodna loteria, z której dochód przeznaczony był na Fundusz Obrony Morskiej dała następujące rezultaty:

Ogółem sprzedano 4559 biletów po 25 gr., z czego osiągnięto 1139 zł. i 75 gr. oraz 2461 biletów po 15 gr., co dało 369 zł. i 15 gr.

Razem z biletów wpłynęło 1508 zł. 90 gr. Do tej sumy dochodzi kwota 393 zł. 77 gr. wpłacona przez ofiarodawców w gotówce (zamiast fantów).

Ogólnie więc wpływy wyniosą 1902 zł. 64 gr. Po odciążeniu wydatków w sumie 347 zł. 82 gr. czysty zysk wynosi 1554 zł. 82 gr.

## Nocny dyżur aptek

Dzisiaj: Apteka Centralna i Kapytnika ul. Dominikańska 7.

## Jakie podatki płatne są w lipcu

W miesiącu lipcu 1934 roku podatki są następujące:

1) Do 15 lipca 1) zaliczki miesięczne na państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiącu czerwcu b.r. przez większe przedsiębiorstwa przemysłowe.

2) zaliczka na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I kwartał 1934 r.

3) II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu.

4) zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych.

Ponadto w miesiącu lipcu płatne są zaległości odroczone

i rozterminowane z terminem płatności w lipcu, tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w m-cu lipcu.

## Zawiadamiam

Sz. Kliencie, że zaszczycana moja pracownia

## OBUWIA

przy ul. Brzygidzkiej została przeniesiona z dniami 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11 (dawn. sklep Kotoka) z poważaniem I. OSTROWSKI

## KOMUNIKAT.

Podajemy niniejszem do wiadomości ogółu zainteresowanych, że cena drożdży, pobierana przez naszych odbiorców przy odsprzedaży takowych piekarniom dla ich własnego użytku, oraz sklepom dla dalszej detalicznej odsprzedaży, nie powinna przekraczać zł. 4.20 za kilogram, zaś w miejscowościach pozbawionych stacji kolejowych — zł. 4.30 za kilogram.

W drobnicowej odsprzedaży na dekagramy cena nie powinna przekraczać 5 groszy za dkg., zaś w miejscowościach pozbawionych stacji kolejowych 5½, do 6 groszy za dekagram.

Komunikując o powyższem, prosimy o powiadomienie nas o każdym wypadku niestosowania wzmiankowanych wyżej cen drożdży.

## Zrzeszenie Producentów Drożdży

Spółka z ogr. odp.

Warszawa, ul. Zielna 21.

## Niezwykły pościg za leśniczym majątku

Na jezioro Kań, w majątku Zadubie, wyjechał łodziami na polow ryb dzierżawca jeziora.

W ślad za rybakami wyruszył na łodziach leśniczy maj. Zadubie, Szczepański Józef z przybranymi do pomocy gajowymi, uzbrojonymi w broń palną i kamienie, aby niedopuszczyć do polowu.

Pomiędzy leśniczym Szczepańskim a dzierżawcami Masa-

kowskim i innymi wywiązała się ostra utarczka słowna, która zakończyła się zniszczeniem niewodów.

Po tym wyczynie napastnicy zbiegli, zaś poszkodowani rybacy urządzili pościg za leśniczymi i gajowymi.

Ścigany Szczepański oddał jeden strzał z rewolweru, nie raniąc nikogo, poczem ukrył się w przyległym lesie.

## Zgon 117-letniej kobiety

Onegdaj zmarła w Wilnie Ewa Butrymowiczowa, licząca lat 117. Do ostatnich czasów Butrymowiczowa pozostająca na opiece rodziny czuła się względnie dobrze bowiem szwankowała je-

dynie słuch, podczas gdy wzrok był całkiem dobry.

Zgon nastąpił wskutek zbyt- nych postępów sklerozy, jak mówią lekarze, a po poproście wskutek starości.

## Porządkowanie ul. Mieszczańskiej

Zarząd miejski przystąpił do porządkowania nawierzchni ul. Mieszczańskiej, zniszczonej wskutek nieustannego ruchu kołowego zwłaszcza w dnje targowe.

Porządkowanie ma charakter dorywczy i zmierza do załatwienia większych dziur.

## Finałowe walki zapaśnicze w Domu Żołnierza

Walki zapaśnicze zbliżają się ku końcowi. Publiczność grodzka z zapałem śledzi finałowe walki.

W dniu dzisiejszym odbędą się walki decydujące do bezwzględ- nego rezultatu.

Binder contra Krauss. Niemniejsze zainteresowanie wzbudziło sensacyjne telegraficzne wezwanie wszystkich zapaśników przez olbrzyma L. Grabowskiego, który spotka się z Grennem.

Pojawienie się Grabowskiego, którego wzrost wynosi 2 mtr. 22 cm. będzie niezłada sensacją w Grodnie.

Pozatem walczą: Torno (Polska) contra Van Ryl.

## Kradzież torebki z bogatą zawartością

Długosiejska Niuta zam. przy ul. Listowskiego 8 zameldowała policji o kradzieży na jej szkodę z mieszkania zegarka złotego na reke, torebki damskiej, puderniczki i kilku monet dwuzłotowych, ogólnej wartości 12 złotych sprawy nieznan.

## Operetka w teatrze miejskim

Już tylko kilka dni dzieli nas od inauguracji letniego sezonu Czołowe sily z teatru Wielkiego z Poznania w osobach p. p. Fontanówny, Nochozicz, Falański, Wiśniewskiego, Szczepanowskiego mają reputację ustaloną, operetka Lehara „Skowronek” również należy do tak zwanych szlagierów.

Zainteresowanie jest olbrzymie. Aby uprzyścić szerszym warstwom społeczeństwa ceny miejsc nie będą wygórowane.

Jak sbonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

## Chłopak do posyłek

potrzebny od zaraz. Zgłaszać się: Sklep „LINNIKA” Dominikańska 1.

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr. D z i ś

Program jakiego jeszcze niebył

## U R O I S Z HISZPANJI

Wielka epopea humoru z największym komikiem świata EDDIE CANTOREM w otoczeniu 74 blondynek

Nadprogram: Reportaż specjalny z pogrzebu s. p. Ministra-Generała Bronisława Pierackiego

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr. D Z I S

Wielki dramat p. t. Tajemnica pani Mary Zachwycająca gra małego artysty

Nadprogram komedia

Dźwiękowiec

## Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

## Ośmy cud świata!!

Gigantyczne arcydzieło filmowe — rewelacja XX wieku p. t.

## „KING KONG”

w rol. gl. FAY WRAY I ROBERT ARMSTRONG Odbitymiś malpa, 23-metrowa „King Kong”, stojąc na szczycie drapaczu chmur, strąca atakujące ją aeroplany Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>11</sup>

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wspaniały podwójny program

Najznakomitsze arcydzieło osnute na tle przepięknego romansu rosyjskiego

Pieśń miłości, tęsknoty i rozpacz. W rol. gl. Olga Czachowa

## „Trójka”

Dawno niewidzialny HARY PIEL w najlepszej swej kreacji „Tajemnica limuzyny J. A. 53733” Rolę partnerki kreuje piękna DANY HOLM